Nr 385. Kraków, Piątek 22 Sierpnia 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI: w Krakowie — w Austro-Węgrzech — w Państwie Niemieckiem — w innych państwach.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) wysyłać się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. pocst. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 16. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1573. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salamonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników H. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu — W Tarnowie — W Wiedniu — Rudolf Mosse (Berlin, Hamburg, Frankfurt n. M., Lipsk, Bazylea i Wrocław) — R. Mosse — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité — Haasenstein & Vogler.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Z Bałkanu.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 22 sierpnia.

Położenie co do Tracyi jeszcze wciąż niejasne. Oficyalne oświadczenia Porty zapewniają, że obsadzenie terytoryów na zachód od Maricy jest tylko prowizorycznem, ale wiadomo, że gabinet ottomański, gdyby był nawet wiernym tłomaczem własnych intencyj, zależy zupełnie od dyktatu sfer wojskowych.

Telegramy z Londynu donoszą, że w przystani Burgas odbywa się wylądowywanie wojsk rosyjskich.

Euver bej, ignorując uchwały Porty, w imieniu armii miał położyć areszt na 500.000 funtów, płatnych przez monopol tytoniowy, a przeznaczonych dla urzędników.

Inne telegramy londyńskie powiadają, że Turcy zamierzają pospiesznemi marszami dotrzeć do Filipopola i miasto to zagarnąć. W ten sposób zamierza komitet młodoturecki w porozumieniu z rządem pozyskać zastaw, któryby zniewolił następnie Bułgaryę do wyrzeczenia się Adryanopola.

O odwrocie wojsk tureckich z poza Maricy, jak stwierdzają tesame źródła, obecnie nie ma mowy.

Wiadomości powyższe nie mają dotychczas potwierdzenia oficyalnego, ale rozmaite inne znaki przemawiają za tem, że Turcy istotnie zamierzają iść dalej na zachód i północ i że wobec tego Rosya skłania się do interwencyi czynnej.

W stosunku Rosyi do Turcyi przygotowuje się zwrot krytyczny.

Nowa nota mocarstw.

Wiedeń, 22 sierpnia.

„N. Fr. Presse" donosi, że między mocarstwami toczą się dalsze rokowania w sprawie nowego wspólnego kroku mocarstw w Konstantynopolu. Istnieje zamiar, aby ambasador austryacki margr. Palavicini, jako doyen korpusu dyplomatycznego, wręczył rządowi tureckiemu notę z wezwaniem, aby cofnęła swe wojska z poza linii Enos-Midia. — W przeciwnym razie nota grozi Turcyi finansowem wygłodzeniem.

Bułgarya a Grecya.

Konstantynopol, 22 sierpnia.

Z kół dyplomatycznych donoszą, że Grecya weszła z Bułgaryą w porozumienie co do objęcia tych części Tracyi, które mają być opróżnione przez wojska greckie.

Turecki komendant z Enos donosi, że grecki metropolita z Dedeagaczu wezwał Greków i mahometan tego miasta, aby wyjechali, gdyż Bułgarzy mają tam nadejść w piątek.

Ateny, 22 sierpnia.

(Ag. at.). Bułgarya za pośrednictwem poselstwa rosyjskiego w Atenach prosiła, by wojska greckie zatrzymały na razie w swym ręku Xanti, Gimildżinę i Dedeagacz aż do przybycia regularnego wojska bułgarskiego i urzędników bułgarskich. Tej prośbie Bułgaryi zadośćuczyniono.

Z tego powodu opróżnienie tych miejscowości, które miało nastąpić po dzień 22 b. m., opóźniło się.

Walczy, jak tygrys.

Paryż, 22 sierpnia.

„Temps" w artykule p. t. „Kulisy bukaresztenskie" twierdzi, że akcya cesarza Wilhelma II. na konferencyi delegatów pokojowych od samego początku skierowana była na korzyść Grecyi. Również ambasador niemiecki w Londynie, ks. Lichnowsky, po otrzymaniu osobiście od Wilhelma II. wskazówek bardzo żywo występował za interesami Grecyi na konferencyi ambasadorów.

Istnieje list Wilhela II. do króla greckiego, w którym cesarz pisze: „Walczę o wasze prawa, jak tygrys".

Demobilizacya Bułgaryi.

Sofia, 22 sierpnia.

Wczoraj przybył tu oddział macedońskich ochotników w sile 6000 ludzi. Naprzeciw nich wyjechał król i książęta, poczem nastąpił uroczysty wjazd do miasta.

Następnie oddział udał się do koszar, gdzie złożył broń, poczem ochotników tych rozpuszczono do domów.

Przywrócenie normalnych stosunków w Serbii.

Belgrad, 22 sierpnia.

Dla przyspieszenia demobilizacyi, która faktycznie wczoraj się zaczęła, wstrzymano normalny ruch pociągów na przeciąg trzech tygodni. Każdego dnia jeden pociąg wojskowy rezerwowany będzie dla osób prywatnych.

Cenzura pocztowa i telegraficzna została wczoraj zniesiona.

Aneksya zdobytych obszarów dokonana będzie w następnych dniach przez ukaz królewski.

Prezydyum skupczyny w porozumieniu z rządem oznaczyło jako dzień zebrania się skupczyny 8 października.

Nowy związek bałkański.

Sofia, 22 sierpnia.

Jedno z pism przynosi wiadomość, że między Venizelosem a Pasiczem toczą się rokowania w sprawie utworzenia nowego związku bałkańskiego. Do związku tego mają należeć Serbia, Grecya, Czarnogóra i Rumunia.

Akcya związku ma być skierowana przeciw Bułgaryi.

Pertraktacye toczą się w dalszym ciągu.

Zmiany w gabinecie greckim.

Ateny. Słychać, że minister spraw zagranicznych Koromilas obejmie w najbliższym czasie stanowisko posła w Rzymie, a poseł wiedeński dr Streitz albo minister skarbu Diomedes obejmie po nim tekę.

Starcie bułgarsko-tureckie.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że onegdaj mały batalion bułgarski zaatakował przednie straże tureckie koło Ortakoej, by zapewnić granicę Maricy. Bułgarzy zostali odparci i pozostawili około stu zabitych.

Związek narod.-niemiecki wobec uchwał chomutowskich.

(Telefonem.)

Wiedeń, 22 sierpnia.

Związek narodowo-niemiecki został zwołany na piątek 29 b. m. do Wiednia, aby zająć stanowisko wobec uchwał chomutowskich.

Uchwały te wzywają Związek do wystąpienia z większości parlamentarnej i podjęcia opozycyi przeciw gabinetowi Stürgkha.

Wiadomo jednak, że Związek narodowo-niemiecki nie należał do większości parlamentarnej, która nie istniała zresztą, i prowadził politykę wolnej ręki.

Na zgromadzeniu 29 b. m. Związek będzie musiał rozwiązać pytanie, czy przejść do opozycyi zasadniczej.

Tymczasem odbywać się będą konferencye, a to w następującą środę posłów czesko-niemieckich z hr. Stuerghiem i od wyniku ich zależeć będzie wynik obrad parlamentarnych Związku.

Niemcy czescy przeciw namiestnikowi Thunowi.

Wiedeń, 22 sierpnia.

„N. Fr. Presse" podaje ze strony czesko-niemieckiej, że urzędowanie namiestnika Thuna wywołuje ostrą krytykę ze strony Niemców czeskich.

Niemcy czescy stoją na stanowisku, że każdy inny namiestnik byłby bardziej im na rękę niż ks. Thun.

Namiestnik miał też już kilkakrotnie wyrazić zamiary dymisyjne, ale został zniewolony do pozostania w urzędzie.

Telegramy

z dnia 22 sierpnia.

Ischl. Cesarz przyjął wczoraj rano posła austro-węgierskiego w Rumunii ks. Fürstenberga na audyencyi.

Ischl. Następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybędzie tu w niedzielę wraz z małżonką. Para arcyksiążęca będzie na obiedzie u cesarza.

Wiedeń. „Militaerische Rundschau" donosi, że cesarz nadał generałowi włoskiemu Canevie wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Demonstracya Polaków przeciw ces. Wilhelmowi.

Poznań. Frakcya polska Rady gminnej zawiadomiła magistrat, że nie będzie brała udziału w uroczysości przyjęć cesarza Wilhelma w Poznaniu.

Echa zamachu na bar. Skerlecza.

Zagrzeb. Podczas nocy stan bar. Skerlecza pogorszył się tak, że dotąd nie mógł powrócić do urzędowania.

Sprawca zamachu Dojcic będzie dzisiaj odstawiony do więzienia.

Zakaz kongresu nauczycieli rumuńskich.

Budapeszt. Minister wyznań i oświaty zakazał odbycia zwołanego do Klausenburga na 24 b. m. kongresu nauczycieli rumuńskich, ponieważ inicyatywa wyszła ze strony prywatnej.

Gubernator chełmski.

Petersburg. Gubernatora siedleckiego Wołżina mianowano gubernatorem chełmskim.

Zarządzenia wojskowe w Rosyi.

Paryż. „Matin" donosi: Kierownictwo armii rosyjskiej przedsięwzięło zabiegi w tym kierunku, aby uzyskać możność przeprowadzenia mobilizacyi w jak najszybszym czasie. Akcya ta ma być przeprowadzoną za pomocą nowych kolei strategicznych. Prawdopodobnie w związku z powyższą sprawą stoi pobyt francuskiej misyi wojskowej w Petersburgu.

Włoska para królewska uda się do Cetynii.

Rzym. „Messagero" donosi, że w pierwszych dniach września włoska para królewska uda się do Cetynii. Odwiedziny te tylko w tym wypadku będą odroczone, gdyby w międzyczasie przyszło do wojny z Malissorami.

Ślub b. króla Manuela.

Madryt. Ślub b. króla portugalskiego, Manuela, z księżniczką Augustą Hohenzollern. odbędzie się 1 września. Do orszaku ślubnego należeć będą: królowa-wdowa portugalska, książę pruski, syn cesarza Wilhelma, Eitel Fryderyk, książę Walii i wielki książę badeński z żoną.

Zbrojenia mocarstw.

Londyn. „Times" we wstępnym artykule wskazuje na zbrojenia Francyi i Niemiec i wzywa rząd, aby ze swej strony poczynił także zabiegi wojskowe, któreby za cenę wydatków stanowiły premię wolności i bezpieczeństwa.

Obrona wybrzeży angielskich.

Londyn. Projekt podany przez komitet obrony narodowej, w celu zabezpieczenia wybrzeży angielskich, polega na tem, aby każda twierdza była równocześnie stacyą lotniczą. Rząd zakupi niezbędną do tego liczbę aeroplanów. Główne stacye lotnicze urządzone być mają w następujących punktach: Plymouth, Portsmouth i Milfordhaven. Zadanie aeroplanów wojskowych polegać ma w pierwszym rzędzie na tem, aby utrzymywać nieustanną łączność pomiędzy flotą a siłami lądowemi. — W tym celu kontyngens szkół lotniczych ma być znacznie rozszerzony, a piloci, po zdaniu egzaminu, wstępują niezwłocznie do służby wojskowej.

Wypadek na ćwiczeniach.

Wiedeń. „Militaerische Rundschau" donosi, że wczoraj koło Łańcuta przy głównych ćwiczeniach przypuszczalnie z powodu niewypalenia pocisku ranny został jeden plutonowy w plecy, a jeden kapral w dolną szczękę.

Eksplozya działa.

Wiedeń. W czasie wybuchu działa na polu ćwiczeń pod Polą zraniony został, jak już donieśliśmy, komendant portu hr. Wallenburg, któremu wybuch strzaskał obie nogi. Po przewiezieniu go do szpitala przystąpiono natychmiast do amputacyi obu nóg powyżej kolan. Po operacyi, której dokonano w narkozie, hr. Wallenburg był przytomny, w kilka minut następnie zapadł w głęboki sen.

Działo, które uległo eksplozyi, pochodzi z fabryki Skoda i ma kaliber 30·5. Wszystkie okręty wojenne typu Radetzky posiadają po cztery takie działa, a dreadnoughty po 12.

Działo, które uległo eksplozyi, było przeznaczone dla trzeciego dreadnoughta austryackiego, „Prinz Eugen".

Bandyci automobilowi.

Hamburg. Wczoraj przed południem podjechało automobilem dwóch mężczyzn pod gmach kasy oszczędności Hamburg-Wilhelmsburg. Mężczyźni ci wtargnęli do kasy i dobywszy rewolwerów, zagrozili znajdującym się trzem urzędnikom śmiercią, jeżeli który z nich się ruszy. Dwaj urzędnicy mimo groźby zdołali uciec, natomiast stary kasyer, który chciał się oprzeć bandytom, został przez nich wystrzałem z rewolweru zamordowany. Bandyci zrabowali kasę i zbiegli. Dotąd nie zdołano stwierdzić, jaką kwotę zrabowali.

Katastrofa kolejowa.

Gyula. Wczoraj po południu wskutek ogromnej burzy wywróciło się koło „Werzto" 6 wagonów osobowego pociągu. 16 osób rannych, z tych dwie ciężko.

Tunel pod La Manche.

Paryż. „Echo de Paris" dowiaduje się, że usposobienie dla sprawy projektu tunelu pod La Manche w ostatnich czasach się poprawiło. Tunel ten prawdopodobnie będzie wykonany w ciągu najbliższych 5 lat. Koszta jego preliminowane są na 400 milionów franków. W tunelu będą przeprowadzone dwa tory, oddalone od siebie o 15 metrów.

Łużyczanie.

W dniu 24 b. m. odbędzie się w Panczycach pod Kamieńcem zjazd wszystkich stowarzyszeń łużyckich. Zjazd ten ma dla Łużyczan wyjątkowe znaczenie, zrozumiałe na tle systematycznej akcyi samozachowawczej, jaką od lat prowadzą z zalewającą ich zewsząd nawałą germanizacyjną.

Łużyczanie stanowią oazę słowiańską na pograniczu Saksonii, Śląska Górnego i Brandenburgii. Liczą około 150.000 dusz. Nieliczną inteligencyę wśród nich stanowią księża i nauczyciele, którzy kierują całym ruchem, broniąc z zaparciem siebie i poświęceniem odrębności narodowej i języka.

Działalność narodowa ogniskuje się głównie w stolicy Górnych Łużyc, Budziszynie, gdzie wychodzi także najważniejszy tygodnik „Katolski Posoł", jakoteż miesięcznik literacki „Łużica".

Miasta od dawien dawna są niemieckie, lud zaś wiejski, jak wszędzie, bierny, nie potrafi bronić się sam. To też przywódcy jego baczną uwagę zwracają na kształcącą się młodzież, nieliczną wprawdzie, — ale pełną najlepszych chęci.

Rok w rok, od 39-ciu lat, odbywa się podczas wakacyj zjazd studentów łużyckich, na którym zdają rachunek ze swojego dorobku, starsi zaś udzielają wskazówek, wspierają radą, budzą z letargu tych, którzy zdawali się już straconymi.

Zjazd doroczny, zwany „skhadżowanką", odbywa się w innej co rok wsi, z reguły w takiej, gdzie Łużyczanie są w mniejszości, aby dodać sił do wytrwania. Tego roku odbył się w Niebielczycach, dużej wsi pod Kamieńcem Saskim, w dniach 9, 10 i 11 b. m. Czesi na zebrania te corocznie dosyć licznie przybywają, Polaków nie widać. W tym roku jeden się zabłąkał.

Na „skhadżowance" wzmacniano się na duchu, szukano wytycznych dla wspólnej pracy, przypominano sobie dzieje odrodzenia narodowego na Łużycach, zwracano uwagę, co myślą i piszą Niemcy o wzmagającem się uświadomieniu, starano się przewidzieć niebezpieczeństwa, aby je szczęśliwie pokonać.

Znawca Łużyc, dr Feliks Koneczny, zwraca uwagę, że każdy z księży łużyckich uczy się umyślnie po polsku, aby móc nieść pociechę duchową naszym wychodźcom „na Saksy", których pełno także w okolicach łużyckich. Gdzie kolonia polska liczniejsza, tam mają księża łużyccy przynajmniej raz na dwa tygodnie kazanie polskie, a o ile leży to w ich mocy, uświadamiają naszych wychodźców narodowo, przeciwdziałają niemczeniu się tych, którzy osiedlają się tam na stałe, nie dbając o to, że przeciążeni są pracą i obarczeni troską o przyszłość przedewszystkiem swoich współrodaków.

Stąd też należałoby, jak słusznie pisze prof. Koneczny, by choć na znak podzięki w Zjeździe w Panczycach wziął udział także liczniejszy zastęp Polaków.

Kronika.

Kraków, piątek 22 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Tymoteusza i Hipolita mm.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 41; zachód o godz. 6 m. 44, długość dnia godzin 14 min. 03.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Zmiennie, potem rozchmurza się, czasem deszczowo, chłodno, piękna pogoda.

Wystawa obrazów i rzeźb w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych (plac Szczepański).

Wystawa Związku artystów w pawilonie architektury obok parku Jordana otwarta codziennie od 10 rano do 6 wieczorem.

Wystawa przemysłowa w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28).

Konkursy. *Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie ogłasza konkurs na posadę nauczyciela szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczyc. T. S. L. w Białej z kwalifikacyą do szkół wydziałowych z przedmiotów gr. I. Pobory do tej posady przywiązane wynoszą łącznie kwotę 2900 K, (2200 K płaca, dodatek na mieszkanie 400 K i 300 K dodatek T. S. L.).*

Drugi konkurs ogłasza T. S. L. na posadę nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły pospolitej im. T. Kościuszki w Białej z kwalifikacyą do szkół wydziałowych, z którejkolwiek grupy, względnie przynajmniej z kwalifikacyą do szkół ludowych 4-klasowych. Do posady tej przywiązane są pobory w łącznej kwocie 2100 K (płaca 1700 K, dodatek za kierownictwo 300 K i dodatek T. S. L. 100 K) oraz prawo użytkowania mieszkania w budynku szkolnym, składającego się z dwóch pokoi i kuchni.

Podania należycie udokumentowane należy wnieść drogą urzędową najdalej do dnia 5 września b. r. pod adresem Zarządu głównego T. S. L. w Krakowie (Floryańska, 15) po uprzedniem bezpośredniem zawiadomieniu Zarządu głównego, że podanie wniesione.

Koło architektów w Krakowie ogłosiło w tych dniach konkurs na projekt dworu wiejskiego. Bliższe warunki i program konkursu oraz plan sytuacyjny miejsca budowy otrzymać można za zgłoszeniem w sekretaryacie krakowskiego Towarzystwa technicznego, ul. Straszewskiego l. 28, II piętro.

Podręczny przegląd przemysłowo-handlowy wydało własnym nakładem Akademickie Koło „Straży Polskiej". Przegląd ten, opracowany przez Zarząd Koła, służyć może jako bardzo dostępny przewodnik dla tych wszystkich, którzy mając przy zakupnie wątpliwości co do pochodzenia towarów — pragną przez popieranie swojszczyzny wpłynąć na podniesienie naszego przemysłu i handlu. Myślą bowiem przewodnią wydawców „Przeglądu" było — jak czytamy we wstępie — dać treściwy wykaz najpotrzebniejszych przedmiotów codziennie używanych przez zestawienie przedsiębiorstw zarówno w dziale przemysłowym jak i handlowym jedynie polskich, nie oglądając się na t. zw. „krajowe" wytwórstwo, które często nas w błąd wprowadza.

„Przegląd" dzieli się na kilka działów, które obejmują najpotrzebniejsze przedmioty, jak n. p. przybory piśmienne, galanteryjne, sportowe, toaletowe konfekcyi damskiej i męskiej, spożywcze, codziennego użytku, rolniczo-gospodarskie i t. p. zestawione w 2-ch poddziałach: przemysłowym i handlowym. W dziale przemysłowym podano fabryki polskie, nie tylko galicyjskie, ale i zakordonowe, które dany towar wyrabiają, a w handlowym gdzie go można w Krakowie nabyć.

Całość poprzedza wstęp i poradnik, które oświetlają w części nasze stosunki przemysłowo-kupieckie, a dla wygody używających pomieszczono i spis abecadłowy. Przystępna cena (30 hal. za egzemplarz), jak i wygodny format umożliwiają każdemu korzystanie z „Przeglądu", który nabyć można w każdej księgarni krakowskiej, oraz w biurze „Straży Polskiej" przy ul. Floryańskiej l. 1.

Stowarzyszenie katolickie „Praca" w Krakowie urządza w niedzielę, 24 b. m., w domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza l. 37 przedstawienie amatorskie, na którem odegraną zostanie „Ciepła wdówka", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego. Początek o godz. pół do 7 wieczorem. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna. — Cały dochód dla wdów i sierót po członkach stowarzyszenia.

„Harakiri" w Krakowie. Z Pogotowia ratunkowego informują nas o niezwykłym zamachu samobójczym, jakiego dokonał na sobie wczoraj 18-letni czeladnik szewski, Jan Korek. W przystępie silnego ataku nerwowego desperat poranił sobie nożem brzuch tak, iż wnętrzności wyszły na wierzch. Pogotowie po założeniu opatrunku przewiozło go w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Popis uczenic szkoły gospodarstwa domowego w Orłowej na Śląsku austr., założonej i utrzymywanej przez krakowskie koło pań T. S. L., odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. Wyjazd z Krakowa w tym dniu o godz. 6·50 minut rano. — Zarząd koła pań T. S. L. zaprasza swych członków i przyjaciół instytucyi o jaknajliczniejszy współudział.

Rocznica bitwy pod Kobylanką. Komitet obchodu rocznicy bitwy pod Kobylanką w Cieszanowie zawiadamia wszystkich zaproszonych, iż obchód ten, wyznaczony na dzień 24 sierpnia, nie odbędzie się z powodu zupełnego zalania przez deszcz całej okolicy Kobylanki. Przejazd jest niemożliwy, a obecnie trwające deszcze utrudniają wszelkie środki zapobiegawcze. — Za komitet: Dr Mossór przew., Karol Notz, sekr.

Zapadnięcie się gruntu. Ze Strzyżowa donoszą o niezwykłym fakcie zapadnięcia się gruntu w okolicy. Mianowicie około 11 morgów pola, stanowiącego płaszczyznę pochyłą, spadającą od północy ku południowi, naraz zmieniło swoją konfiguracyę przy dość silnym szumie i łoskocie podziemnym. Północna część pola zapadła się na głębokość kilkudziesieciu metrów, południowa zaś natomiast częściowo została na miejscu, częściowo podniosła się nawet w górę, tamując bieg strumienia polnego, który też rychło utworzył staw. Różnica poziomów między dwoma krańcami pola wyrównała się przez utworzenie opadających tarasów, przyczem rosnące sosny i świerki zostały z korzeniami powyrywane i powywracane.

Takie zapadanie lub usuwanie się gruntu zachodzi na mniejszą skalę w wielu wypadkach. Jedenastomorgowe zapadnięte pole, jest oczywiście dla kultury rolnej zupełnie zniszczone, trzeba będzie kilkuletniej pracy, aby je do stanu zdatnego do uprawy doprowadzić. Słusznie też właściciele gruntu, drobni rolnicy, domagać się powinni zwolnienia tego gruntu od podatku.

Zapadnięcie się gruntu można wyjaśnić przez wpływ ustawicznych deszczów i zmiany, jakie wskutek nich zaszły w podziemnych warstwach wodonośnych.

Aresztowanie burmistrza. *Z Kałusza donoszą do pism lwowskich, że tamtejszy burmistrz dr Wiesenberg został z polecenia sędziego śledczego radcy Schneidra wczoraj w nocy aresztowany i odwieziony do więzienia* stanisławowskiego. Aresztowanie to pozostaje podobno w związku z nadużyciami i malwersacyami w zarządzie gminnym. Kontrolor kałuskiego urzędu gminnego dr Józef Jasiński, został przed kilkunastu dniami aresztowany pod zarzutem defraudacyi pieniędzy gminnych i fundacyjnych.

W międzynarodowym Zjeździe lekarskim w Londynie, który odbył się w czasie od 6 do 12 b. m., brało udział przeszło 7500 doktorów medycyny, nie licząc ich żon, córek i sióstr, których liczba przekraczała 3000.

Z Polaków zapisało się w komitecie polskim 49 lekarzy, ale o ile można wnosić z urzędowego wykazu członków Zjazdu, Polaków przybyło 57. Nie są wliczone w to panie, żony i córki uczestników Polaków. Z Warszawy przybyło 31 lekarzy, z Królestwa 5, z Poznania i zaboru pruskiego 3, z Rosyi 3, z zagranicy 6. Ze Lwowa przyjechali prof. Barącz, prof. Łukasiewicz, doc. Nowicki, profesor Rencki i dr Zgórski, z Krakowa radca dworu prof. B. Wicheklewicz, prof. B. Kader, dr A. Kwaśnicki, z Zakopanego dr Kuczewski.

Katastrofa automobilowa. Pisma lwowskie donoszą: Wczoraj nad ranem na drodze stryjskiej niedaleko Sokolnik zdarzyła się katastrofa automobilowa, która szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Drogą tą o godzinie 3 w nocy jechał wynajętym automobilem rotmistrz ułanów Bolesław Wiśniewski z żoną swą Maryą. Szofer Szczepan Guze, jadąc w szybkiem tempie, nie spostrzegł, że na drodze stoi maszyna parowa, służąca do ugniatania szutru. — Nastąpiło straszne zderzenie. Pp. Wiśniewscy wylecieli w przydrożny rów, dzięki temu jednak, że rów napełniony był wodą, nie odnieśli ciężkich obrażeń. Natomiast ciężkie obrażenia odniósł szofer, ale tylko zewnętrznie, tak, że i jego życiu nie grozi niebezpieczeństwo. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które pp. Wiśniewskich odwiozło do hotelu Europejskiego, dokąd przed kilku dniami zajechali z Białego Kamienia. Guzę zaś odwieziono do szpitala.— Automobil, zupełnie rozstrzaskany, pozostawiono na miejscu katastrofy.

Wylewy w Królestwie. Z Sosnowca donoszą: Z powodu stale padających deszczów wiele miejscowości stoi pod wodą. Na przedmieściach Sosnowca: w Starym Sosnowcu, Pogoni, Wygwizdowie, Środulce, Sielcu i innych, wszystkie ulice niżej położone zalane są wodą. Komunikacya piesza ogromnie utrudniona. Na terytoryum fabryki C. G. Szöna w Środulce przy drodze prywatnej, prowadzącej do Będzina, zapadła się ziemia na obszarze około 30 metrów kwadratowych. Dół jest napełniony wodą. Niedzielna wichura z deszczem zniszczyła wiele drzew. Czarna Przemsza wezbrała i zalała nadbrzeżne okolice.

Spóźniony urlop. Pisma warszawskie donoszą: Na kolei nadwiślańskiej od lat 14 pracował p. H. Sulewski, który ostatnio zajmował w Lublinie stanowisko starszego telegrafisty. W marcu r. b. p. Sulewski zapadł na zdrowiu, prosił zwierzchność o dwumiesięczny urlop. Prośba jego wędrowała po rozmaitych komisyach, które orzekły, iż urlop jest

sia p. Sulewskiego koniecznie i niezwłocznie ze względu na stan zdrowia potrzebny. Niestety, przed kilkoma dniami ś. p. Sulewski zmarł. Onegdaj rodzina jego otrzymała depeszę z zawiadomieniem, iż urlop zmarłemu udzielono.

Sprawa hr. Ronikiera. Pisma warszawskie donoszą: Sprawa o zabójstwo Stasia Chrzanowskiego sądzona będzie prawdopodobnie w październiku. Dokładnego terminu jeszcze nie wyznaczono. Rozprawy ciągnąć się będą około miesiąca, gdyż zarówno prokurator jak i przedstawiciel powództwa cywilnego i obrona powołują znowu olbrzymią liczbę świadków; znaczna część ich wystąpi po raz pierwszy.

Już teraz do kancelaryi zwraca się wiele osób, pragnących otrzymać bilety wejścia na rozprawy. Wobec szczupłości sal w pałacu Krasińskich, rozprawy Izby sądowej przeniesione będą do 1 wydziału karnego warszawskiego sądu okręgowego w pałacu Paca przy ul. Miodowej.

Ofiara przesądów i ciemnoty. Pisma warszawskie opisują zdarzenie z Sandomierskiego, będące jaskrawym dowodem, jak nisko tam stoi oświata nawet w włościan, słynących z żyznej ziemi i zamożności mieszkańców.

We wsi Moticach, w powiecie sandomierskim, jeden z włościan, niejaki Cichoń, prowadził życie niemoralne. Sąsiedzi uważali go wskutek tego za przyczynę gniewu Bożego, który przejawił się — według nich — w nadmiernej ilości deszczów. — Zmówili się między sobą i postanowili „zakałę" zabić. Wkrótce swój zamiar urzeczywistnili. Pewnej nocy wpadli do chaty Cichonia, wywlekli go na dwór i poczęli bić niemiłosiernie. Nieszczęśliwy błagał o zmiłowanie, przysięgał, że odtąd nie będzie wykraczał przeciw moralności, — nic nie pomogło; chłopi pijani zemstą, nie zważali na to i dopóty pastwili się nad swą ofiarą, dopóki nie wyzionął ducha.

Zbrodniarzami zajęła się policya sandomierska.

Jak za dawnych dobrych czasów. Pisma warszawskie notują charakterystyczny fakt, ilustrujący „feudalne" stosunki w Rosyi:

Gubernator charkowski Katerynicz ze świtą naczelników ziemskich i isprawników jechał na bal do marszałka szlachty ks. Golicyna. — Na drodze dziewczynka włościańska rzuciła na automobil garść piasku, którym obsypała palto gubernatora. Natychmiast aresztował ją strażnik, a z rozporządzenia gubernatora aresztowano jej matkę. Obydwie pognano 12 wiorst etapem. Ojca aresztowano, ale wkrótce wypuszczono.

Naczelnik ziemski na zebraniu gminnem zażądał, aby wszyscy mieszkańcy wsi, gdy gubernator będzie przejeżdżał, padli na kolana i prosili o przebaczenie. Włościanie początkowo odmówili, ale gdy gubernator z balu wracał przez wieś, padli na kolana. Gubernator sługo jechał, nie zatrzymując się. Wreszcie na końcu wsi oświadczył: „Matkę aresztowałem na 15 dni. Wam przebaczam. Źle wychowujecie dzieci".

W obce ręce. „Kuryer Poznański" donosi: W powiecie pszczyńskim, najbardziej na południe wysuniętym powiecie górnośląskim, gdzie lud polski siedzi tak, tworząc 86 procent ogółu, sprzedał p. Bronisław Dobrogoyski, niegdyś właściciel Piusinowa w Kelgstwie, majątek swój Jedlin w ręce niemieckiej firmy „Giesches Erben", posiadającej kopalnie. Jedlin, nabyty przez p. Dobrogoyskiego przed kilku laty, a obejmujący około 2400 morgów, był jedynym większym majątkiem polskim w powiecie pszczyńskim. — Na handlu zarobił p. Dobrogoyski „obficie", kupił bowiem Jedlin za 500 tysięcy, a sprzedał go za 800 tysięcy, pominąwszy 80 tysięcy, jakie mu przyniosła sprzedaż lasu.

Z północnych okolic, z Prus Królewskich, donosi „Gazeta Grudziądzka", że w powiecie chojnickim sprzedał p. Rosiński majątek swój tysiącmorgowy, Polnicę, gdańskiemu Bauernbankowi za cenę 300 tysięcy marek. — Przed półtora roku zapłacił p. Rosiński za Polnicę p. Lemańczykowi 200 tysięcy marek.

„Berliner Tageblatt" donosi, że komisya kolonizacyjna nabyła od Polaka Niesiołowskiego położony w powiecie mogileńskim majątek ziemski, obejmujący 550 morgów. Wiadomość tę zaopatruje „Dziennik Poznański" następującemi uwagami: Stwierdzić na razie nie możemy, czy wiadomość ta jest prawdziwa; w każdym razie zdaje się być nieścisłą. W najnowszym spisie właścicieli ziemskich w W. Ks. Poznańskiem niema w powiecie mogileńskim właściciela Niesiołowskiego. Natomiast w powiecie bydgoskim figuruje Stanisław Niesiołowski, jako właściciel majątku Bielice (Neu-Beelitz), obejmującego 182 hektary, czyli przeszło 700 morgów. Być może, że ten majątek nabyła komisya kolonizacyjna. Jeśli tak jest w istocie, to trudno znaleźć odpowiednie słowa potępienia na czyn tak niegodziwy.

Wydobycie z dna morza statków wojennych. Jak z Petersburga donoszą, Japończycy przystąpili do wydobycia z dna morza zatopionych przez się rosyjskich okrętów wojennych. Od rządu Mikada zakupił je pewien przedsiębiorca, który przystąpił do wydobycia z dna pancernika „Petropawłosk", który zatonął pod Portem Artura. Wraz z „Petropawłowskiem" zatonęła wówczas kasa floty rosyjskiej z kilku milionami rubli, które staną się własnością przedsiębiorcy.

Z lotnictwa. Lotnicy francuscy walczą obecnie o dwie cenne nagrody, ufundowane w ich ojczyźnie a przeznaczone na rok bieżący. Mianowicie o nagrodę Pommery i Michelina. Pierwsza przeznaczona jest dla tego lotnika, który w jednym dniu przeleci największą przestrzeń, druga dla tego, który w dowolnie długim szeregu dni w porze między wschodem a zachodem słońca przeleci najdłuższą łącznie przestrzeń, ponad 2000 m., z tem jednak, że każdego dnia osiągnie przeciętną chyżość najmniej 50 klm. w godzinie.

Kandydatem na nagrodę Pommery jest na razie słynny lotnik Brindejonc de Moulinais, który odbył niedawno pamiętny lot z Paryża do Warszawy (1400 klm.) w jednym dniu. Rekord Brindejonca próbowali pobić: 2 sierpnia Gilbert, który wzniósł się w Villacoublay o 4·45 rano i o 8 wieczór stanął (po dwukrotnych przystankach) w miejscowości portugalskiej Caceres, przebywszy 1300 klm.; 3 sierpnia Guillaux, który w Issy-les-Moulineaux doleciał do hiszpańskiej miejscowości Bermillo-del-Sayo, a więc 1160 klm., wreszcie 10 sierpnia Seguin, który z Biarritz przeleciał nad Buc do Bremy, robiąc w jednym dniu 1350 klm.; rekord więc Brindejonca nie został dotąd pobity, wobec jednak takich wspaniałych wyników innych francuskich pilotów, trudno przewidzieć, czy do końca roku zdoła się utrzymać.

Kandydatem do nagrody Michelina jest Marceli Cavelier, który w dniach od 29 lipca do 4 sierpnia na przestrzeni Etampes-Gidy (112·64 klm.) zrobił łącznie 5969·93 klm. a to w dniach 29 i 30 lipca i 2 i 3 sierpnia po 901·120 klm. a w trzech pozostałych dniach po 788·480 klm. — Cavelier odbywał lot na jednopłaszczyznowcu Deperdussina.

Nowy dramat d'Annunzia. „Temps" zamieszcza wiadomość, iż d'Annunzio w willi swej w Arcachon kończy obecnie nowy dramat w języku francuskim, czteroaktową komedyę współczesną, która ukaże się w sezonie zimowym na scenie teatru Ambigu. O nowem dziele podaje „Temps" zaledwie kilka szczegółów, za to wysoce charakterystycznych: „Tytuł komedyi — dotąd nie ustalony. Sam autor waha się jeszcze w wyborze. Akcya — trzymana w zupełnej tajemnicy. Jedynie wiadomo, że porusza tematy wysoce dramatyczne i psychologiczne. Artystka teatru l'Ambigu, p. Bady, który ma odegrać rolę bohaterki w tej nowej sztuce i już treść jej poznała, była nią zachwycona. Ale o sztuce samej zachowuje zupełną dyskrecyę".

Jak na pierwszą reklamę, skromne te szczegóły w zupełności wystarczą dla zemocyonowania publiczności.

Goryl sir Clifforda.

(Z angielskiego).

Tego dnia, kiedy goryl miał przybyć, sir Clifford Hall wydawał obiad proszony.

Był to pierwszy taki obiad od tego czasu, kiedy Clifford został baronetem. Sąsiedzi prawie wszyscy chętnie przyjmowali jego zaproszenia, sir Clifford bowiem był bogatym i w dodatku kawalerem. O jego przeszłości nic nie było wiadomo, prócz tego, że był dość wybitną osobistością w południowej Afryce.

Powierzchowność sir Clifford miał nieco egzotyczną: był średniego wzrostu z bardzo czarnemi włosami i oliwkową cerą. Niektórzy twierdzili, że jest cudzoziemcem i że zdobył majątek nie zupełnie czystą drogą; inni jednak oświadczali, że jest to zupełnie obojętne, kim jest, jeżeli karmi dobremi obiadami i przytem sam jest dość zajmujący.

Przed samym obiadem do Clifforda podszedł jego zarządca domu Howard — gdzie pan każe, sir, umieścić to zwierzę, kiedy przybędzie — zapytał.

— Ja myślę, że ono nadejdzie w klatce, Howard — proszę nie zapominać, że to nie maleńka małpka do zabawy, a ogromne i straszne dzikie zwierzę, wprost z zachodniej Afryki. Gdy goryla przywiozą, proszę kazać go wstawić wprost z klatką do pokoju bilardowego; chcę po obiedzie pokazać gościom, a jutro każę zacząć budować dla niego oddzielny domek w parku koło oranżeryi.

To tak wyglądało na Clifforda — zaniepokoić cały Westerham gorylem. Kilka miesięcy temu, kiedy Clifford nie był jeszcze baronetem, któryś z sąsiadów zauważył, że znał kilku bogaczy, którzy mieli własne zwierzyńce, i opowiedział o tem kilka anegdot. To wystarczyło, aby Clifford natychmiast zaprowadził u siebie kilka niewinnych zwierzaków; ale później przyszedł do przekonania, że to mało oryginalne i powahawszy się czas jakiś pomiędzy tygrysem a lwem, wybrał wreszcie goryla. Posłał do gazet ogłoszenie o tem, że chce nabyć goryla i za jakiś czas otrzymał list od jednej z londyńskich firm, dostarczającej dzikie zwierzęta egzotyczne. W liście tym komunikowała firma, że ma agentury dla chwytania różnych dzikich zwierząt we wszystkich częściach świata, ale uprzedzała, że wydostanie dzikiego żywego goryla będzie kosztowało bardzo drogo. Firma nazywała się Hobray i Child.

Za sześć miesięcy, kiedy Clifford zaczął już zapominać o gorylu, otrzymał znowu list od tej samej firmy z oświadczeniem, że goryla już dostarczono firmie, która prosi tylko o wyznaczenie dnia, kiedy go będzie można dostawić na miejsce.

Clifford był bardzo zadowolony, że goryl przybędzie właśnie w dniu proszonego obiadu i telegrafował, ażeby go przysłano natychmiast. Następnie jeszcze raz przeczytał list firmy i oczy jego zatrzymały się chwilę na nazwisku Hobray.

Dziwne!... Kiedy było napisane Hobray i Child, jakoś nie zwrócił uwagi na nazwiska, a teraz jeden tylko podpis Hobray wywołał w nim dreszcz. Przypomniało mu się jedno zdarzenie z przeszłości.

— Nie, to być nie może — wyszeptał, zawiązując sobie przed lustrem biały krawat.

Powinni już byli zacząć nadchodzić proszeni goście.

* * *

Przed samym obiadem Clifford oświadczył gościom, że po obiedzie pokaże im goryla. Po tem oświadczeniu przez cały czas prawie rozmowa toczyła się niemal wyłącznie o gorylach i małpach wogóle. Sam Clifford opowiedział kilka wypadków ze swego południowo-afrykańskiego życia, inni także mówili o okrutnych instynktach i olbrzymiej sile gorylów i skończyło się na tem, że damy zaczęły drżeć nerwowo, z czego, zdaje się, bardzo był zadowolony gospodarz.

— O, sire Clifford — wykrzyknęła jedna z dam. — Czy pan jest zupełnie pewny, że jesteśmy wszyscy bezpieczni?

— Zupełnie — tonem uspokajającym oświadczył gospodarz — klatka jest bardzo mocna i absolutnie żadnego wypadku być nie może.

— Pomimo wszystko sąsiad to nie najprzyjemniejszy — zauważył siedzący koło damy starszy wojskowy. — Znałem na południu jednego pana, na którego napadł goryl i zaciągnął go do siebie; kiedy go uwolniono, okazało się, że utracił zmysły.

Po kobietach przeszedł dreszcz.

— Co pan zamierza z nim zrobić? — zapytał wojskowy.

— Poprostu trzymać go — niedbale odpowiedział gospodarz — a później może spróbuję i tresować.

— Ale niechże się pan postara, żeby panu nie uciekł. Jego ucieczka sterroryzowałaby wszystkich sąsiadów... Spotkanie z tym olbrzymim zwierzem, zwłaszcza gdy się ściemni, nie należy do przyjemności.

Rozmowę tę przerwał zarządca oświadczeniem, że właśnie przybył goryl, co wywołało powszechną sensacyę. Natychmiast po obiedzie wszyscy ruszyli przez długi kurytarz do pokoju bilardowego: Clifford szedł przodem, za nim, rozmawiając i śmiejąc się, szli goście.

Środek pokoju bilardowego był jasno oświetlony, natomiast kąty tonęły w cieniu i w jednym z nich niejasno zarysowywała się wielka klatka. Clifford szybko podszedł do niej.

Klatka, zrobiona z długich żelaznych prętów, miała po ośm stóp długości i szerokości: za podstawę jej służyły solidne belki, połączone żelazem. W klatce siedział goryl.

Goście obstąpili klatkę wkoło, zamieniając między sobą uwagi. Małpa siedziała w kącie klatki z opuszczoną na piersi głową, widocznie strasznie zmęczona i nie zwracała na nikogo uwagi. Miała około sześciu stóp zwrostu i potężne barki i ramiona; szerść czarnego koloru, z widocznemi czarnemi plamami na głowie i piersiach; spiczaste uszy na podługowatej czaszce były małe, a oczy zupełnie ukryte pod zwisającą skórą i krzaczastemi brwiami.

— Biedaczek — wykrzyknęła jedna z dam. — Zdaje się, że bardzo tęskni... Może on głodny?

Natychmiast przyniesiono z jadalni banany i pomarańcze, ale goryl nawet ich nie tknął. — Kiedy jednak Clifford nachylił się do klatki, zdało mu się, że oczy goryla podniosły się na chwilę i błysnęły nienawiścią. Clifford cofnął się szybko.

— O ręczę państwu, że to zwierzę jest zupełnie zdrowe! — wykrzyknął. — Nigdy jeszcze nie widziałem takich wściekłych oczu..

Inni także nachylili się do klatki, ale już było późno, — dziwny zwierz z Kongo znowu pogrążył się w poprzednią nieruchomość. Goście pozbyli się wszelkiego strachu, — taki smutny był i przygnębiony goryl, oderwany od rodzinnych lasów. Sire Clifford wyraził życzenie nadania mu imienia, ale nikt nie mógł na razie znaleść odpowiedniego.

— Zadziwiające jest poprostu, jak to teraz wszystko się robi — zauważył Clifford — umieściłem w gazecie ogłoszenie i za sześć miesięcy otrzymałem goryla zupełnie bez wszelkiego kłopotu, nawet mi jeszcze rachunku nie przysłano.

Clifford wyciągnął już laskę, ażeby nią dotknąć goryla, ale ktoś z gości zatrzymał go.

— Niech go pan nie doprowadza do wściekłości... Przecież gdy ten zwierz wpadnie w wściekłość, nie zatrzyma go żadna klatka; niech pan popatrzy na jego muszkuły!

— Tak, może i lepiej zostawić go w spokoju samego, ale chciałbym jeszcze raz zobaczyć jego oczy.

Clifford nachylił się znowu i znowu błysnęło nań pełne wściekłości spojrzenie... Clifford drgnął i wyprostował się.

— Stanowczo że mnie ten zwierz nie lubi — wykrzyknął, roześmiawszy się z przymusem.

— Może czuje, że pan jest przyczyną jego rozłąki z krajem rodzinnym — zauważył starszy wojskowy.

Kiedy wszyscy wyszli z pokoju, małpa poruszyła się i ostrożnie dotknęła ręką zapory, zamykającej drzwi do klatki, następnie cofnęła się znowu w kąt i pozostała nieruchoma.

Około północy wszyscy się rozjechali, z wyjątkiem niejakiego Samuela Brokmana, finansisty, jedynego tu człowieka, który znał Clifforda z dawnych czasów.

— Gratuluję ci, przyjacielu, — powiedział, zwracając się do gospodarza — wszystkiego: i udanego obiadu i doboru gości i tytułu... Jak widzę, powodzi ci się nieźle!

— A tak, — przytaknął niedbale nowy baronet.

— Teraz powinieneś się tylko ożenić — odezwał się Brokman. — Weź którą z miejscowych panienek..

Clifford roześmiał się i zmienił przedmiot rozmowy. (Dok. nast.).

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej:

Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. prc. z r. 1880 3-proc. 278·50, Austryackiego zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 250·—, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 274·75, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 233·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-proc. 113·—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 4 złr. 27·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 474·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 63·75, Czerwonego krzyża austryack. tow. 10 złr. 53·25, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 33·25, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 96·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 2.7·—, Tureckie oblig. prem. kolei pro. 229·—, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 469·—.

Wiedeń, 21 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy popołudniowej notowano:

Akcye: Austr. Zakł. kred. 623·75, węg. Zakł. kredyt. 819·50, Anglobanku 335·50, Unionbanku 588·—, Länderbanku 510·25, Bankvereinu 513·25, Bodencredit 1164·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 628·—, Akcye praskiego Banku kredyt. 645·—, Kolei państwowych 703·—, kolei południowej 128·50, kolei północnej 4860·—, kolei czerniowieckiej —·—, Alpiny 926·50, Rima Muranyi 704·—, Praskiego Tow. żelaznego 3235·—, Fabryki broni 984·—, Akcye tureckie tyt. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. 336·—, Obl. węg. indemniz. 869·50, Renta majowa —·—, Austr. renta koron. 82·10, Węgier. renta koron. 82·25, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 81·45, 4% Listy Banku hip. 81·40, 4½% Listy Banku hip. 82·25, 5% Listy Banku hip. 90·60, 4% Listy Banku kraj. 82·75, 4½% Listy Banku kraj. 91·50, 4% Gal. Obl. propin. 97·90, 4% Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 82·—, 4% pożyczka m. Lwowa 80·25, 4% pożyczka m. Krakowa 8[illegible]·—, Losy tureckie 229·50, Marki 118·20, Ruble 253·25, Rosyj. pożyczka 821·50, Skoda 536·—, Powsz. B. depoz. —·—.

Usposobienie stałe.

Berlin, 21 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Nowy Jork 419·75, Warszawa krótkie —·—, Wiedeń krótki 84·50, Austryackie noty 84·55, Rosyjskie noty 213·30, Amerykańskie noty 419·—, 3% pruskie konsole 74·10, włoskie —·—, 4½ prc. polskie listy zastawne —·—, Niemiecki bank państwowy 135·—, Austryackie akcye kredytowe —·—, Berlińskie Towarzystwo handlowe —·—, Diskonto Komandit 182·12, Austryackie koleje państw. —·—, Lombardy 27·—, Kanada Pacific 218·37, Losy tureckie 159·—, Hohenlohe 118·75, Phönix 254·75, Gelsenkirchner 182·87, Hamburg-Ameryka Packetfahrt 138·37, Hansa 284·25, Północny Lloyd 116·37.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 16.
Rządca drukarni L. K. Górski.